Nr. 279. w Sobotę

dnia 28. Listopada 1863

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Berlin, 28. Listopada. — Komisya jurydyczna postanowiła wczoraj wnieść o tymczasowe wypuszczenie na wolność pana Sulerzyckiego, nie zaś o uwolnienie tymczasowe dwóch innych także wybranych na deputowanych Dr Niegolewskiego i Szumana.

Wiedeń, 28. Listopada. — Na posiedzeniu wczorajszem rady gminnej uczynił wniosek Mühlfeld osnowy następującej: rada gminna zechce uchwalić adres do cesarza w imieniu stolicy Wiednia, w którym mają być wynurzone uczucia względem obrony praw Holsztynu z prośbą, aby cesarz poparł silne wdanie się w tę sprawę związku niemieckiego, z pominięciem kwestyi o prawa sukcesyjne tego kraju. Wniosek przyjęto.

Hamburg, 27 Listopada. — Policya zamknęła biuro towarzystwa szlezwicko holsztyńskiego.

— Urzędnicy miejscy w Eiderstedt w Szlezwigu odmówili przysięgi homagialnej.

Monachium, 28 Listopada. — Jenerał adjutant króla baron Tann przybył tu z Rzymu i przywiózł postanowienie królewskie w sprawie szlezwicko holsztyńskiej. Król sam wkrótce tu przybędzie.

Darmstadt, 27 Listopada. — Minister Dalwigh odpowiedział prezesowi zawiadomiającemu go o wczorajszej uchwale izby deputowanych, że rząd gotów jest do wszystkiego w obronie praw księstw w skutek tego dał stósowne instrukcye posłowi przy bundestagu.

Sztutgard, 27 Listopada — Na posiedzeniu dzisiejszem izby deputowanych odpowiedział minister spraw zagranicznych na odczytaną interpelacyą Seegera i towarzyszów z dnia 24 b. m.: na dniu 23 Listopada 1852 r. ówczasowy rząd wirtembergski przystąpił niestety do loudyńskiego protokułu; Dania atoli w przeciągu lat 10 tak gwałciła układ zawarty w tym protokule londyńskim, że teraźniejszy rząd nieczuje się nim związany. Prawo sukcesyjne ma związek ściśle zbadać. Jeżeli uzna księcia Augustenburga, natenczas może tenże żądać zdobycia bronią Holsztynu. W tym duchu zda sprawę królowi. Poseł wirtembergski przy bundestagu otrzymał instrukcyą względem poparcia wniosku o niezwłoczne obsadzenie księstw Holsztynu i Lauenburga.

Berlin, 28. Listopada. — Najj. Pan raczył nadać tajn. dyrektorowi kancelaryi przy ministerstwie handlu, przemysłu i robót publicznych, radzcy kancelaryi Lange, tytuł tajnego radzcy kancelaryi.

Berlin, 27. Listopada. — Bundestag odroczył swoje posiedzenie czwartkowe na sobotę, ponieważ jeszcze nie nadeszły wszystkim posłom instrukcye. Jakeśmy to już donieśli, komisya do spraw księstw wniesie o wyłączenie posła duńskiego. Dowiadujemy się, że na onegdajszem głosowaniu bundestagowem pod tym względem dwa głosy przeciw pięciu odzywały się przeciw temu wnioskowi, a temi głosami były niemniej nie więcej jak głosy dwóch wielkich mocarstw niemieckich. Z tego wypadałoby, że Prusy z Austryą na jednem stoją stanowisku ze względu na protokuł londyński. Równie większość komisyi niema zamiaru tak rychło rozstrzygnąć kwestyi sukcesyjnej na rzecz księcia Fryderyka. Nie chce też przypuścić posła holsztyńsko - szlezwickiego. Nawet na utrzymanie tej kwestyi otwartej zdają się Prusy nieprzystawać. W miarę wielkości swej zbliżają się średnie państwa niemieckie do większych w swych zapatrywaniach się na sprawę szlezwicko - holsztyńską, a im są mniejsze, tem radykalniejsze w odzywaniu się za tą sprawą. Miasto Hamburg mające wiele interesów w Danii, a najwięcej w Anglii zakazało nawet biur werbowniczych u siebie dla Holsztynu i Szlezwiku. Anglia nazywa agitacye Nationalvereinu i drobnych państw niemieckich w sprawie tych księstw wielką burzą w szklance wody. Austrya nie pozwoli nigdy na tworzenie się towarzystw prywatnych, któreby zbierały pieniądze i broń na wyprawę do Holsztynu i Szlezwiku, bo ma podejrzenie, aby broni i pieniędzy na coś gorszego nie użyły. Jenerał Baudissin w Hamburgu, który się z początku ofiarował ochotnikom niemieckim na dowódzcę do Holsztynu, oświadcza teraz po dziennikach, że cofa swe oświadczenie. Dano także do zrozumienia magistratowi berlińskiemu, aby się nie wdawał w politykę i niezajmował Szlezwikiem i Holsztynem, gdyż to nienależy do jego atrybucyi, tylko sprawy miejskie.

— Obrońca aresztowanego Lasalla adwokat Holthof wyjednał jego wypuszczenie za kaucyą 3000 tal. Oskarzenie o zdradę stanu przeciw niemu zaniesione, odnosi się do jednego ustępu w piśmie ulotnem Lasalla do robotników, z powodu wyboru pierwotnych wyborców.

— Podczas rugów w izbie deputowanych, chcąc dowieść nieważności wyboru w obwodzie brodnickim sędziego Łyskowskiego, przytoczył p. dep. Hennig, że landrat Young tendencyjnie podzielił obwód, nieuwzględnił większych posiedzicieli, aby tylko nie dopuścić wyboru postępowca niemieckiego. Podsuwanie takich powodów zbito przeciwnym a wiadomym dowodem, że p. Young wcale niemiał na myśli popierać sędziego Łyskowskiego, którego nawet, jak wiadomo powszechnie, oskarżył o jakieś agitacye, wtrącił do więzienia i źle się obszedł, za co landratowi wytoczono proces dyscyplinarny. Nie można więc landrata posądzać o tendencyjne przeprowadzenie na deputowanego pana Łyskowskiego. Izba nakoniec uznała prawomocność wyboru pana sędziego Łyskowskiego.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 25 Listopada. — Wczoraj uwięziono wielu urzędników, a dziś znów dopełniono ich liczby nowymi kolegami. Nie wymieniam wszystkich nazwisk, bo niepodobna dla ich mnóstwa ich wyliczać, tylko powiem, że między nimi znajduje się dyrektor w wydziale przemysłu spraw wewnętrznych Łuszczewski, ojciec improwizatorki znanej pod nazwiskiem Deotymy. Gdy go obudzono i rozkazano udać się do cytadeli, wdział na siebie uniform urzędowy, okryty czterema rosyjskiemi orderami, ale to wszystko nic nie pomogło. Wzięto go równie jak innych do cytadeli. Nakazano im przysposobić się do dalekiej podróży sybirskiej, gdyż jutro o 6 godzinie będą wywiezieni koleją żelazną do Rosyi bez żadnego wysłuchania protokularnego. Przeznaczono dla każdego 200 rubli na podróż. onegdaj odszedł już jeden transport na kolei żelaznej do Syberyi z 600 osób złożony, między którymi także znajdowały się damy. Moskwa szaleje z mieczem i ogniem w ręku a Europa z założonemi patrzy rękoma na szaleńca. Jutro znów odchodzi transport ze świeżo aresztowanymi.

— Dziennik Powsz. zaczyna teraz zbijać po moskiewsku wiadomości podawane przez dzienniki zagraniczne o torturach, morderstwach, rabowaniach, wywożeniach na Sybir popełnianych przez Moskali, prostem zaprzeczeniem, gdy dzienniki zagraniczne podają fakta, dnie, sprawców i ofiary po nazwisku. W brew tych dat Dziennik zapiera wszystkiemu, a nawet temu, że Moskale biją rózgami kobiety ciężarne, że w okręgu 8. policyjnym kazał przełożony policyi 75 batów wyliczyć obywatelowi za to, że go złodziej oskarżył, iż on mu ukradł 700 rubli, a w sądzie potem się okazała niewinność oskarzonego, a wina skarżącego, który był karany kilkakrotnie za kradzież.

Warszawa, 23. Listopada. — Przedwczoraj wykonano znów karę śmierci przez powieszenie na Józefie Piotrowskim, o którego aresztowaniu przed kilku tygodniami donosiłem, egzekucya odbyła się na stoku cytadeli. Piotrowski pełen zdolności, niezmordowanej pracy i poświęcenia, popadłszy w ręce Moskwy, mimo tortur mu zadawanych, nikogo nie skompromitował.

Z gubernii augustowskiej dochodzą nas wiadomości najokropniejsze o postępowaniu barbarzyńskiem wysłańców Murawiewskich. Wsie i miasta wyludnione jak po przejściu Tatarów, wiele majątków ziemskich zniszczonych zupełnie, a często z ziemią zrównanych, lasy popalone, słowem, toż samo zniszczenie, co na Litwie. Jenerał Bakłanow przybywszy do Łomży, rozkazał urzędnikom w mundurach galowych stawić się przed swojem mieszkaniem i tam powtórną rozkazał wykonać przysięgę na wierność carowi, a gdy obecny temu podprokurator sądu poprawczego Antoni Troczewski przedstawił mu, że urzędnicy sądowi

wszyscy już raz przysięgę wykonywali, oburzony tem oświadczeniem satrapa, publicznie najokropniej skatować go kazał.

Zdaje się, że Murawiew niezadługo wtargnie do samejże Warszawy, bo rządy swoje rozpościera już po gubernii warszawskiej. W zeszłym tygodniu przybył do naczelnika powiatu stanisławowskiego w Mińsku, miasteczka o 5 mil od Warszawy odległego, jakiś praporszczyk i wezwał go do zdania służby w jego ręce, okazując mu swą nominacyę na ten urząd przez Murawiewa podpisaną. Naturalnie, że naczelnik pan Rzymski wezwaniu temu niechciał zadość uczynić, przedstawiając owemu praporszczykowi, że powiat stanisławowski nie należy do zarządu Murawiewa; kiedy jednak praporszczyk oświadczył, iż w razie dłuższego oporu użyje władzy wojskowej i wyeksmituje naczelnika, pan Rzymski widział się zniewolonym ustąpić i przybył do Warszawy z zażaleniem do komisyi spraw wewnętrznych. Pan Ostrowski jak zwykle oburzył się ogromnie na nowy ten gwałt i natychmiast przedsięwziął odpowiednie kroki dla zwrócenia pana Rzymskego na urząd bezprawnie mu wydarty, wszakże dotąd te środki energiczne skutku nie odniosły, a praporszczyk na dobre rozgospodarował się w Mińsku.

Aresztowania hurtowne odbywają się z zwykłym trybem, pomiędzy uwięzionymi przedostatniej nocy znajduje się: doktor Helbich, pisarz sądu apelacyjnego, Merdczyński, podprokurator tegoż sądu, Jabłoński i pani Kwiatkowska, matka przebywającego za granicą kupca Józefa Kwiatkowskiego. D. P.

Z Mazur, 23. Listopada. — Donoszę wam fakt, który mi opowiadano, a ponieważ rzecz działa się nad pruską granicą, możę ją także znajdziecie w pruskich gazetach. Dn. 21. Listopada w pobliżu pruskiej granicy w okolicy Suchoroża (jest to wieś pruska pograniczna) napadli dońscy kozacy czterech bezbronnych obywateli udających się do Prus. Ci chronią się ucieczką, kozacy zabijają Szarskiego strzałem na samej granicy, drugi obywatel Ciesielski pada kulą w piersi ugodzony, już na pruskiej stronie. Trzeci, Marcinowski, spokojny obywatel, umarł dnia tegoż samego z ran otrzymanych dostawszy się do pruskiej wsi Suchoroża; otrzymał od Dońców w rękach pruskich wieśniaków już będąc, dwanaście ran w głowę i ręce, białą bronią zadanych. Księdza Gullera już przedtem dognał kozak; ksiądz dawszy mu garść rubli był przez niego puszczony na wolność, ale kozak go wskazał towarzyszom, którzy go zrabowali i poranili, lecz jest nadzieja, że z ran się wyleczy. D. P.

Wilno, 24. Listopada. — Dzisiejszy Kuryer Wileński ogłasza dwa wyroki śmierci, wykonane na polskich powstańcach. W Poniewieżu rozstrzelano Konstantego Puchaczewskiego, który przez 7 miesięcy walczył w szeregach powstańczych i w miasteczku Bojnarowie został wzięty w niewolą. W Przasnyszu rozstrzelano Orlika, dowódzę oddziału powstańczego w Płockiem. Prawdziwe nazwisko Orlika wedle Kuryera było Cielecki.

Z Lubelskiego, 21. Listop. — Kilka naszych oddziałów przeszedłszy z lubelskiego za Bug na Wołyń, wzmocniwszy się znacznie nowemi ochotnikami, powróciły na powrót w nasze województwo. Podszedłszy pod Puchaczów w d. 17 t. m. a dowiedziawszy się, że w tymże mieście są Moskale, napadli na nich i wyparowali z miasteczka; potyczka nie długo trwała dla ciemnej nocy; z tego powodu rezultat w zabitych i rannych Moskali mało znaczący. Pobity oddział moskiewski był wysłany z Lublina dla wymuszenia opłaty podatków.

Dnia 20 t. m. Emanow stojący w Tomaszowie, dowiedziawszy się, że oddział Rudzkiego w połączeniu z oddziałem konnym Krysińskiego ukazał się w okolicach Aleksandrowa, pospieszył z dwoma rotami piechoty i 50 ułanami przez Józefów do Aleksandrowa (piechota była wieziona na podwodach). Przybył tam właśnie w pół godziny po przejściu naszych, rozpytując się włościan o kierunek napotkał na ślady, w którą stronę nasi poszli; lecz nie mając ochoty walczyć z uzbrojonemi, poszedł do Łukowa, a ztamtąd powrócił do Tomaszowa.

Moskwa w ogóle niema ochoty potykać się z naszymi, nie są to bowiem bezbronni ludzie z pierwszych dni powstania, ale żołnierze wyrobieni trudami i bojem.

Dziś, tj. 21 t. m. cztery roty piechoty moskiewskiej, 2 armat i oddział kozaków ukazały się w Tarnogrodzie, rozstawiwszy pikiety aż do wsi Rożańca, ale dość grzecznie obchodzili się z mieszkańcami.

W Potoku dziś także była wielka rewizya, głównie w kościele, gdzie dzicz moskiewska nie szanując pokoju umarłych ani przybytku Bożego, odrywała podłogi, rozbijała skrzynie ze światłem, kopała groby umarłych na dawnym smętarzu. Między oficerami moskiewskimi kierującymi policyjną tą czynnością, znajdował się starozakonny Petrow od straży granicznej zruszczały szpieg i denuncyant swoich własnych kolegów, a którego oficerowie między sobą cierpią.

Wskutek zapewne nieporozumień Miednikowa z Kostandą, pierwszy ma wyjść ze swoim pułkiem do Opola, a w miejsce jego ma przybyć słynny z rabunków Emanow. Kostanda idąc w ślady Murawiewa, zaczyna wydawać rozporządzenia świadczące o jego zamyśle prawodawczym i chęci zbogacenia się naszym groszem; i tak ogłosił, że jeżeli na czyim terytoryum znajdą kogo zabitego, właściciel zapłaci kary 150 rs.

W Janowie dotąd jeszcze jest 60 więźniów. Niedawno wywieziono księdza Chiliczkowskiego proboszcza z Goraja, który już raz był posłany do Wołogdy, a teraz powtórnie posłany na posilenie. Z drogi odesłano matce skazanego suknie kapłańskie, a zapewne ubrano go w aresztanckie. Sakra ze skazanego nie została zdjętą.

Wspomniałem już w przeszłym liście, o potyczce pod Bojanówką stoczonej 4 t m. w której walczyła głównie jazda pułkownika Wierzbickiego. Dzisiaj dodam o tej potyczce parę szczegółów. Jazda nasza, — której jedną częścią dowodził rotmistrz hr. Ludwik Mycielski, tenże sam, który jeszcze w Marcu ranny był w potyczce pod Grochowiskami, a następnie dowodził krótko małym oddziałem konnym w województwie krakowskiem, — rozbiła oddział jazdy moskiewskiej, lecz goniąc ich wpadła na bagna. Tutaj rotmistrz Mycielski, oraz oficer Finke ugrzęzły z koniem w bagnie, otoczony był przez Moskali i po walecznej obronie ubiwszy kilku Moskali, zginęli obaj chwalebną śmiercią za ojczyznę. Cz.

Francya.

Paryż, 26. Listopada. — Odpowiedź rosyjska na propozycyą kongresową tu nadeszła, jest aktem najgrzeczniejszym w swoim rodzaju, ale też najchytrzejszym, na jaki się zdobyć można. Tylko stare Bizantium na podobne fortele się zdobywało. »La repons russe est le document le plus poli, mais aussi le plus perfide, que cette puissance ait adressé á la France. Takie się upowszechniło zdanie po Paryżu. Tem bardziej to zadziwia, że liczono w Paryżu na pewno, iż odpowiedź będzie przychylną i przyjmie bezwarunkowo propozycyą. Kongres z każdym dniem traci na widokach, a samo stanowisko Anglii i Austryi zajęte wobec zaproponowanego kongresu, jużby wystarczyło na jego rozbicie. Z tego powodu cęsarz Napoleon, jak zwykle, uciecze się znów do publicystyki i wyda broszurę »Napoleon III. et le congrés.« Być może, że równie nią narobi wiele wrzawy, jak swą mową od tronu, ale to wszystko przycichnie, jeżeli się nie zdecyduje do czynów.

— Eskadra pancerna wróciła do Cherbourga z swej eskursyi na Atlantyk i wytrzymała próbę.

— W sobotę wyjedzie p. Latour d'Auvergne do Londynu.

— Czytamy w Mémorial diplomatique: Niektórzy z naszych współtowarzyszów podnieśli kwestyę, czy listy wystósowane przez cesarza Napoleona III. do zagranicznych monarchów, aby ich zaprosić na kongres były własnoręczne lub nie, otóż podajemy dokładne szczegóły co do ceremoniału używanego w korespondencyach między monarchami. Z wyjątkiem władzców związanych z sobą bliskiem pokrewieństwem, monarchowie korespondują ze sobą za pomocą listów, w których samo zakończenie, albo, aby użyć terminu technicznego, »la courtosie« jest wypisana własnoręcznie. »La courtosie« zowią się słowa grzeczności, które kładzie się w końcu listu, a które, jeśli list adresowany jest do cesarza lub króla są następujące: »Jestem panie bracie i kuzynie mój, WKMości dobrym bratem i kuzynem« (Je suis, monsieur mon frère et cousin de Votre Majesté le bon frère et cousin). Zachowuje się w tym względzie wzajemność. Lecz w niektórych razach, a nadewszystko jeźli list jest kontrasygnowany przez ministra spraw zagranicznych, monarcha kładzie tylko podpis własnoręczny; list sam piszą ekspedyenci w gabinecie ministra. Listy przeznaczone przez cesarza do ojca S. mają wyłączną »courtosie«, ułożoną w sposób następujący: »Prosząc ją o udzielenie memu domowi cesarskiemu jej błogosławieństwa apostolskiego, ponawiam Waszej Swiętości zapewnienia uszanowania i przywiązania, z którem pozostaję, Ojcze Swięty, Waszej Swiętości uległym synem.« (En la priant d'accorder à ma maison impériale sa bénediction apostolique, je renouvelle à Votre Sainteté les assurances du respectueux attachement avec lequel je suis, Très-Saint-Père, de Votre Béatitude le dévoué fils.

— Jeden z korespondentów paryskich belgijskiej Indépendance podaje niektóre ciekawe szczegóły o stanowisku politycznem w Turcyi w dzisiejszem, coraz groźniejszem powikłaniu europejskiem. Powiada on, że wedle listów i wiadomości z Carogrodu »Porta wymieniła z Rosyą ostatniemi czasy komunikacye, które ją mało zadowolniły, pod względem nadzwyczajnych uzbrojeń tego mocarstwa na wybrzeżu morza Czarnego i Azowskiego i że Turcya niezadowolniona z wykrętnej odpowiedzi gabinetu petersburgskiego, zamierza odnowić swoje żądanie objaśnień, w wyrazach kategorycznejszych.« Korespondent belgijskiego dziennika mniemając, iż ten krok Porty jest tylko możliwy jeźli ją Anglia zachęca obietnicami materyalnego poparcia na przypadek przykrych owentualności, dodaje, że myśl zagrożenia Rosyi otwarciem ze strony Turcyi cieśnin morskich marynarkom wojennym Zachodu, jest przypuszczeniem zbyt daleko sięgającem, iżby ono miało już znaleść wyraz w nocie dyplomatycznej. »Co pozostaje prawdziwem, powiada dalej tenże sam korespondent, to że Turcya zbroi się z swej strony z wszelkiem wytężeniem, na jakie tylko starczą jej finanse. Co także jest prawdziwem i groźniejszem, niż niebezpieczeństwo wojny z Rosyą, to jest zachowanie się Serbii i księstw mołdowołoskich, którym Turcya nie może w zupełności zaufać. Utrzymuje się uporczywie twierdzenie, że książęta Kuza i Obrenowicz podpisali traktat przymierza, na mocy którego w razie przewidywanej w skutek możliwych wypadków okupacyi ich ziem przez wojska tureckie, wspólnie tejże okupacyi chcą się przeciwić; że powierzchownie ci dwaj książęta zdają się zawsze utrzymywać dobre stósunki z Portą, ale że te powierzchowności nie więcej znaczą w rzeczy samej, jak owe wzajemne uprzejmości i dekoracye, które zaszły w Krymie, gdzie posłannik sułtana składał komplimenta swego monarchy carowi, a za to odebrał wraz z towarzyszami dekoracye, których spis podaje Journal de Constantinople. Prowincye chrześciańskie nad brzegami Dunaju i Sawy są zawsze przedmiotem słusznego zajęcia rządu otomańskiego. Gabinet austryacki podziela te obawy i zapewniają, że jego ambasador w Carogrodzie woląc okupacyą turecką od ruchu rewolucyjnego, przystaje z góry na wszystko, co Porta uzna za stósowne, by zabezpieczyć się z tej strony i oddalić równocześnie niebezpieczeństwo od granicy węgierskiej. Wypadki więc, nadewszystko zaś fakta pozadyplomatyczne, zdaje się nawet zwrócą uwagę na Wschód.« Tak kwestya polska przeciągana trwałością powstania, którego Rosya nie może zgnieść dotąd, któremu mocarstwa nie chciały w inny sposób położyć końca, przez wymuszenie wcześnie przedsięwziętemi środkami na Rosyi koncesyi mogących w zupełności zadowolnić Polaków przez Rosyą uciskanych, takto więc kwestya ta, nierozstrzygnięta wczas lokalnie, grozi wybuchem na wszystkich punktach Europy. Kwestya ta stała się europejską przez słabość Rosyi, wahanie się Francyi, małoduszność Anglii, dwuznaczność Austryi.

Anglia.

Londyn, 25. Listopada. — Telegram Wolfa, który pierwszy podał wiadomość, że Anglia nie przystaje na kongres i że o tem pisze organ Palmerstona Morning Post, dał krzywy sąd o tem odmówieniu, niepodawszy powodów. Tymczasem mamy treść tego artykułu, a w tej treści widzimy dosyć jasny zarzut uczyniony Napoleonowi, poco on ucieka do kongresu, kiedy kongres niemoże więcej powiedzieć, jak powiedziano w notach; pocóż więc dalsze komedye słowami. Na dowód przytaczamy słowa Morning Posta: gabinet francuski na zapytanie angielskie o program odpowiedział, że kongres odpowie swemu zadaniu, jeżeli załatwi sprawę polską, szlezwicko-holsztyńską, włoską i multańsko-wołoską. A więc nie więcej, jak te cztery malenkie kwestye. Jeżeli na kongresie więcej nie będziem mogli powiedzieć, jak to, co powiedzieliśmy w naszych depeszach, natenczas byłoby dla nas rzeczą nieprzyzwoitą spotkać się z Rosyą, trzymając w ręku gałązkę oliwną, a bez prawdziwego postanowienia w sercu, gdy tymczasem Rosya trwa w swym systemie w Polsce ekstyrpacyjnym a jej poseł wyciągałby do nas swe ręce trzymając miecz, z którego sączy jeszcze krew najszlachetniejszych ofiar. Ciężki więc czyni zarzut Morning Post cesarzowi Napoleonowi, że on może myśleć o przypuszczeniu reprezentanta zbroczonej Rosyi krwią niewinną polską. Wydaje się angielskiemu organowi Palmerstona rzeczą nieprzyzwoitą spotkać się na kongresie z Moskwą.

Austrya.

Wiedeń, 19. Listop. — Dokończenie przerwanej mowy posła Zyblikiewicza:

Chodziło więc o uwolnienie ich od tego skrupułu i rzeczywiście wydano w tym celu dla Galicyi komentarz do ustawy o szanowaniu wolności osobistej i nietykalności mieszkań, a komentarz powiada, że te dwie ustawy nie stanowią przeszkody w przedsiębraniu rewizyj od domu do domu. Komentarz ten powiada, że rewizye te tylko w należytej formie odbywać należy. Ale jakaż to jest według tego komentarza należyta forma? Sądziłby kto, że powinnyby być poszlaki? Nie! dość, że urzędnik, który ma odbywać rewizyę, miał naprzód do tego pełnomocnictwo, upoważnienie od swej władzy; a upoważnienie takie niepotrzebuje być wydane na pewne mieszkanie, lub na imię jakiejś wymienionej osoby; może ono być ogólnem, wydanem na wszystkie nieprzewidziane wypadki, t. j. może ono być poprostu carte blanche.

Po owym komentarzu powiada rzeczone rozporządzenie dalej: »Dla tego nakazuje się naczelnikom powiatowym, aby zaufanym powiatowym urzędnikom, na obławy albo w ogóle w służbie bezpieczeństwa publicznego wysyłanym, którzyby w ciągu pełnienia służby potrzebowali odbyć rewizye wydawali pisemne do tego upoważnienie.«

Otóż panowie, w takie pisemne upoważnienia, w takie cartes blanches zaopatrzeni byli tak po wsiach jak i miastach najpodrzędniejsze organa policyjne; rewizye i aresztowania przedsiębrano wtedy bez wszelkiej ceremonii, a w skutek tego nastąpił ów stan, który na początku mowy opisałem.

Nadto niezwykłemi były już te środki, jednak i na nich się nie skończyło: wszystko nie wydawało się jeszcze dostatecznem.

Zaprowadono więc ruchome wojskowe oddziały, którym, jak się zdaje, nadano nadzwyczajną władzę. Takie patrole zostające pod dowództwem podoficerów lub policyantów, zatrzymują każdego podróżnego odbywają rewizye, zabierają rzeczy i osoby, które za podejrzane uznają. Raz jeszcze powtarzam to, panowie, że jeśli tacy ludzie mają władzę w rękach, z jaką bezprawnością i okrucieństwem muszą ją wykonywać.

J. Eksc. minister stanu powiedział dalej, że usposobienie w Galicyi nie jest takie, jakie opisał mowca, który mówił przedemną (Dietl). W istocie, panowie, od 90 lat, odkąd Galicya należy do Austryi, nie było jeszcze nigdy epoki, w którejby usposobienie w Galicyi było tak przychylnem dla rządu, jak w tym roku. Wszelki gniew znikł i najzaciętszy pozbył się go, a nietylko Galicya lecz Polacy wszystkich krajów z największą ufnością spoglądali na Austryę. Nieprzyjaznych zamachów przeciw rządowi rząd nie potrzebował i nie potrzebuje stłumiać; my sami bylibyśmy pierwszymi, którzy musielibyśmy je zdusić w zarodzie. I cóż to jest, co rząd niepokoi? Są to, panowie, doniesienia, które władze krajowe rządowi przesyłają. A jakież to są sprawozdania? Obecnie nie jestem wprawdzie w tem położeniu, abym mógł przytoczyć sprawozdania dochodzące rząd w obecnej chwili o teraźniejszym stanie Galicyi. Ale pozwólcie mi, panowie, że sięgnę do czasów nieco dawniejszych.

Podczas zamachu na cesarza Napoleona; a zdaje mi się, że był to zamach Orsiniego, pewien galicyjski przedsiębiorca trudniący się budową dróg otrzymał podczas licytacyi, a była to publiczna licytacya, pozwolenie sprowadzenia sobie prochu do rozsadzania skał. Kiedy więc za pozwoleniem władz, a nawet władz wojskowych sprowadził sobie cetnar prochu, doniósł o tem urzędowi, który sam przewodniczył licytacyi. Cóż więc czyni przełożony tego urzędu? Oto pisze do rządu: »Odkryto zapasy prochu, rewolucya jest bliską wybuchu a pozostaje ona w bezpośrednim związku z zamachem uczynionym na cesarza Napoleona!« Wysłano więc komisye, poruszono całą okolicę, cały kraj zaniepokojono. Nie odkryto więc ani zapasów prochu, ani wybuchnąć mającej rewolucyi; lecz urzędnik osiągnął cel; w Wiedniu mniemano, że dla tego nic nie odkryto, ponieważ nie było możności odkryć rewolucyą, a w rząd centralny wpojono tem sprawozdaniem przekonanie, że Galicya stoi na wulkanie.

Panowie, możecie czytali w dziennikach o owych przedsięwzięciach zbrodni stanu w r. 1858, których siedliskiem miał być Kraków. Półurzędowi sprawozdawcy, tak jak dziś Gen. Corr., dodawali sobie odwagi do głoszenia: »Jest zbrodnia stanu; jest dążenie do odbudowania Polski; są wielkie strategiczne plany itd., a jak powiedziałem, dodawali sobie nawzajem ducha, że trzeba tylko wołu uchwycić za rogi, aby wyrzec czystą prawdę: »wszystko to dąży do oderwania Galicyi.« My wszyscy mieszkający w Krakowie w ognisku tego strasznego sprzysiężenia, nie wiedzieliśmy o niem ani słowa i tylko z dzienników zaczerpnęliśmy wiadomości. Ale kiedy obywatele mocno zaniepokojeni nalegali na policyą, żeby raz sprzątła sprzysiężonych, żeby tych ludzi pozamykała, naówczas rzeczywiście zamknięto kilka osób i rozpoczęto proces kryminalny. A cóż wykazała rozprawa ostateczna? Oto stało w akcie oskarzenia: Poufny ajent policyjny, posiadający szynkownię, zawiązał rewolucyjne przedsiębiorstwo; zwerbował sobie studenta z techniki, który do jego karczmy przychodził, a student ten znowu zwerbował sobie jakiegoś furtyana czy kogoś podobnego. W jakim celu? Oto w celu oderwania Księstwa Krakowskiego od Austryi. Ów ajent policyjny chciał się połączyć z Mierosławskim, lecz niestety nie miał pieniędzy; a zatem zwerbował sobie rzeczonego studenta i tego kogoś drugiego, ażeby się postarali o pieniądze; i rzeczywiście zebrano na podróż dla owego policyjnego poufnika do Mierosławskiego sumę wynoszącą jeden reński i kilka krajcarów. Takie to więc było owo sławne sprzysiężenie oderwanie Galicyi na celu mające. Poufnik policyjny udał się potem do policyi, doniósł o zdradzie głównej, jako denuncyant był wolnym, a student i ów drugi dostali się w ręce sądu. Otąż osiągnięto zamierzony cel, rząd nabawiono trwogi, a Galicya stała na wulkanie.

Przypomnę panom jeszcze jeden wypadek, o którym mówiono już tu w parlamencie. Panowie może sobie przypominacie, że na poprzedniej kadencyi zamieściliśmy byli interpelacyą do ministerstwa sprawiedliwości i stanu, ponieważ w mieście Tarnowie odbywało się śledztwo kryminalne na bardzo szeroką skalę.

Rzeczywiście było się czemu dziwić! Tarnów jest siedzibą sądu obwodowego, a jednak nieograniczono się na poruczeniu temuż sądowi śledztwa, lecz wysłano do Tarnowa komisyą z sądu krajowego krakowskiego. 500 osób wciągnięto w to śledztwo, blisko 300 musiało przysięgać; każdy który stawał przed sądem, musiał w końcu składać przysięgę, chociaż sąd sam nie wiedział, czy ma przed sobą obżałowanego czy świadka. Każdemu zadawano pytanie: »Co pan wiesz o nieprzyjaznych rządowi manifestacyach w Tarnowie?« albo: »Co pan wiesz o komitecie rewolucyjnym?«

Cóż odpowiedział pan minister spraw wewn. na owę interpelacyą? W tonie grożącym, właśnie tak jak niedawno temu odpowiedział na naszą interpelacyę p. minister policyi i jak dziś odpowiedział p. minister stanu, w tym samym grożącym tonie odpowiedział naówczas p. minister spraw wewnętrznych: »Jest to przedsięwzięcie, zbrodnicze przedsięwzięcie, nie mogę dać wyjaśnienia, bo właśnie sądy zajmują się tą sprawą.«

Śledztwo ukończono; a cóż się okazało moi panowie?

Okazało się, że do tamtejszego przełożonego powiatu, który w Tarnowie właśnie pięć dni urzędował, ponieważ przybył był z Siedmiogrodu, że do tego przełożonego powiatu przyszła jakaś osoba, której podczas procesu nie wymieniono, i doniosła mu o istnieniu rewolucyjnego komitetu w Tarnowie; wymieniła ona nawet osoby tego rewolucyjnego komitetu; składali go jakiś szewc, krawiec, zegarmistrz i jeszcze jakiś czwarty rzemieślnik, którego sobie nie przypominam. Komitet ten według denuncyacyi był w związku z zagranicą, miał on zmierzać do rewolucyi w Galicyi, a więc przygotowywał oderwanie Galicyi. Ta więc tajna denuncyacya pociągnęła za sobą wysłanie komisyi z Krakowa; ona to spowodowała owe ogromne śledztwo i ową groźną odpowiedź na naszą interpelacyą. Ale cóż się pokazało? Nic innego nad to, że nic nie wykryto, że nieostrożna denuncyacya nie tylko miasto, lecz nawet rząd zaniepokoiła, a pana ministra administracyjnego spowodowała do owej odpowiedzi na naszą interpelacyą.

Jakież są dzisiejsze stósunki w Galicyi? Przyznaję, że może się zmieniło usposobienie dla rządu; może nie jest już takiem, jak je wprzód w mej mowie opisałem; niezawodnie, jest to możliwem. Jednak rozważcie panowie, czy ucisk we wstępie mowy opisany, mógł utrzymać to usposobienie, jakie było z początkiem roku.

Niemamy prawa żądania od Was, abyście zawierzyli nam na nasze słowo; nie mamy prawa domagania się, ażeby rząd nam wierzył na słowo; ale do czego mamy prawo, i co jest obowiązkiem rządu? Oto wysłuchać nas i zbadać rzecz. Niech rząd zajmie się raz zbadaniem stanu Galicyi.

Powie kto, że rząd już nieraz wysyłał w tym celu komisarzy. Tak jest posyłano ich; ale z kimże znosili się ci panowie, których na zbadanie wysyłano? Z tymi, których tu jako winnych podajemy. A przecież jest to rzeczą psychologicznie niemożebną, aby winny sam na siebie wydawał wyrok. Innego rodzaju dochodzenie zaprowadzić należy.

Wspomnę np. tylko o tem, że nalegałem na p. ministra stanu, kiedym mu pokazywał, że prowadzi się poufna korespondencya w Krakowie z tajną policyą warszawską, aby wysłał śledztwo do Krakowa, aby się raczył przekonać, że rosyjscy ajenci i szpiegi nietylko są w Krakowie cierpiani, lecz że ich nawet władze protegują; że dałem p. ministrowi stanu pismo, pokazujące, iż wtenczas kiedy głośny Hermani — panowie sobie przypominacie, że go w Warszawie zakłuto — w Krakowie się kręcił, naczelnik komisyi namiestniczej brał go w opiekę, utrzymywał o nim korespondencyą z warszawską tajną policyą; że prosiłem usilnie p. ministra stanu, aby wysłał do Krakowa komisyę w celu zajęcia papierów tegoż naczelnika rządu i przekonania się, czy rzeczywiście koresponduje z rosyjską policyą. Panowie! takich śledztw, chociaż ciągle na to nalegałem, nigdy nie zarządzono. Ale jeśli chodzi o to, aby nas podejrzywać, jeśli chodzi o ciśnięcie nam podejrzywań i o przedstawienie w innem świetle bezprawiów w Galicyi, naówczas staje się to bez trudności.

Miałbym panowie więcej jeszcze do powiedzenia o tym przedmiocie; niestety brak mi siły fizycznej, a w takiem położeniu i moralna nadto

wyczerpnięta. Muszę więc na tem skończyć. (Oklaski w izbie i na galeryi).

Odpowiedź ministra policyi barona Mecserego: Mówca poprzedni wspomniał o kilku faktach żywemi barwami przyozdobionych, które według jego zdania dowodzić mają naruszenia ustaw przez galicyjskie rządowe organa. W obec faktów nie masz innego środka nad ich zbadanie i sprawdzenie. Właśnie te same fakta są zapewne przytoczone w podaniu wręczonem p. ministrowi stanu. Śledztwo dopiero uczyni rządowi możliwem wydanie sądu o ich prawdziwości.

Ale naprzeciw ogólnego obrazu, który mówca poprzedni odmalował, a który właściwie przedstawia Galicyą jako kraj, w którym panuje czysta samowola, naprzeciw tego ogólnego obrazu pozwalam sobie postawić obraz także ogólny o rzeczywistych stosunkach; a twierdzenia moje poparte są dokumentami, które znaleziono u niektórych aresztowanych, a są w rękach władz.

Jeżeli w jakim kraju istnieje rząd tajny, który w rozgałęzieniu swem po całym kraju sięga swemi organami aż do gmin, jeżeli rząd ten przywłaszcza sobie czynności prawowitej rządowej władzy w każdym znaczeniu, jeżeli rozpisuje podatki, jeżeli drukowane arkusze podatkowe rozsyła (słuchajcie!) jeżeli w niektórych razach karami grozi, jeżeli w Krakowie istnieje komenda placu, którą niedawno z całą rozległą registraturą schwytano, jeżeli ta komenda placu dzieli miasto na części, z których każda ma swój nadzór, jeżeli mieszkania są spisane, jeżeli kwaterunki i podwody bywają nakazywane, jeżeli są raporty do tej komendy wystósowane, w których żandarmi narodowi o osobach podejrzanych — naturalnie podejrzanych w duchu rządu narodowego — zdają sprawę, jeżeli znajdują się raporta tejże komendzie składane przez dowódzców powstańczych, żądających aby tego lub owego za to lub owo przestępstwo stawiono przed sąd wojenny krakowski, jeżeli taki stan istnieje, natenczas sądzę, iż jest bezwzględnem obowiązkiem rządu wystąpić przeciw temu wszelkiemi środkami, których mu dostarczają prawa; a czy te prawa przekraczano, tegoby dopiero w każdym osobnym przypadku dowodzić potrzeba.

Samo opowiadanie, chociaż całkiem ufam słowom pana deputowanego, mnie przynajmniej nie wystarcza do uzasadnionego wyrokowania.

Zastanowiwszy się nad stanem Galicyi, jak się od jakiegoś czasu każdemu nieuprzedzonemu przedstawia, to już zewnętrznie biorąc przedstawi się tam ogromne zbiorowisko obcych, tłumny napływ cudzoziemców bez legitymacyi i niebezpiecznych z kraju całego świata. W tym względzie istnieje policya dla obcych i przepisy meldunkowe, które jedynie podają władzom środki do zapobieżenia temu złemu: a złem jest to zawsze. Przepisy te prawne nie są wydane tylko dla stosunków nregulowanych, aby tylko wyczytać z gazet, że ten lub ów przybył; przepisy meldunkowe tyczą się właśnie takich czasów, w których władzom krajowym najbardziej na tem zależy aby się dowiedzieć o owych cudzoziemcach nie mały wpływ na spokojność kraju wywierających.

A jeśli zrobiono doświadczenie, że na dziesięciu przytrzymanych cudzoziemców z całą pewnością ośmiu ma fałszywe legitymacye, w takim razie mniemam, że całkiem będą usprawiedliwione ostrożności władz, które nad tą gałęzią wykonywania ustaw ściśle czuwają.

Nadmieniono, że często odbywają się rewizye, a nawet że odbywają się w nocy. Ale cóż można robić w takim stanie, jeśli się ma silne przekonanie, że tych, o których chodzi, w dzień wcale znaleść nie można; trzeba iść w nocy, jeśli się chce osięgnąć cel.

Wskazałem pokrótce w ogólności i sądzę żem dowiódł, że stan Galicyi nie jest tak różowy, jak go odmalował pan deputowany. A jeśli powiada, że doniesienia władz krajowych dla tego tylko smutnie wyglądają, aby nabawić strachu rząd, to mogę jak najmocniej zapewnić, że rząd się nie boi. Nie zlęknie on się swego zadania utrzymania we wszystkich okolicznościach powagi prawowitego rządu i bronienia spokojnej części ludności galicyjskiej od gwałtów, które jeśliby dalej potrwały, doprowadziłyby kraj do upadku. (Bravo! w centrum i na lewej).

Na to odrzekł poseł Zyblikiewicz: Proszę o głos. Boję się rozprawą tą nużyć dłużej izbę; mógłbym bowiem p. ministrowi policyi natychmiast odpowiedzieć mojem własnem pismem, które do ministerstwa policyi wystósowałem. Ale mniemam, że znajdę jeszcze sposobność do obszerniejszego wyłożenia tej sprawy. Cz.

Galicya.

Kraków, 28. Listop. — Numer 270 (środowy) Czasu skonfiskowała policya w Krakowie, z powodu zamieszczenia odezwy rządu narodowego w Warszawie, że powstanie nie ustaje, jak twierdzi Moskwa, ale wzrasta. Odezwę tę zamieściła Ostsee Ztg a za nią dzisiejszy Staatsanzeiger w skróceniu.

Kronika miejscowa.

Poznań, 28. Listop. — Wczorajszy numer Ostdeutsche Ztg skonfiskowała policya, jak mówią, z powodu wstępnego artykułu o prawie prasowem z dn. 1. Czerwca r. b.

Rozmaite wiadomości.

— Jeśli prawdą jest, co twierdzi dziennik Manchester Guardian, nic nie będzie z owego wielkiego procesu wytoczonego lordowi Palmerstonowi przez obrażonego małżonka. Dziennik ten bowiem piszei »Jak słychać, osoby co mają zamiłowanie w czytaniu rozpraw sądowych trybunału do spraw małżeńskich, nie będą rade usłyszeć, że się nic dokładniejszego w tej rzeczy nie dowiedzą, gdyż oskarżony zaprzeczając w całości obwinieniu, zawezwie powoda przez swego obrońcę, aby udowodnił dokumentami, że jest żonatym. Powód nie jest podobno w stanie uczynić temu wezwaniu zadosyć, a przez to cała sprawa musi się w niwecz obrócić.« Jeżeli tak się rzecz ma, lord Palmerston wydostałby się ze szponow przeciwnika, lecz nie udowodniłby swojej niewinności.

Przybyli do Poznania dnia 27. Listopada.

HOTEL BERLINSKI: Szpingier i Freund z Gniezna, Nawrocki z Bydgoszczy, Freund z Berlina, Ikier z Wągrówca, ks. Szablewski z Powiedźca.

POD CZARNYM ORŁEM: Żółtowski z Zajączkowa, Kaminski z Kościana, Rzyski z Kraplewa, Taszarska z Kobylina, Kunze z Wrocławia, Jasińska z Michałczy, Koperska z Stępocina, Harmel z Leśniewa, Sulatyski z Grobna.

SELIGA OBERZA: Schwarz z Landek, Schmidt z Buku, Trąpczyński z Ujazdu, Roliński z Golinowa, Trapny ze Słuszewa.

Z dnia 28. Listopada.

BAZAR: hr. Kwilecki z Kobelnik, hr. Bniński z Samostrzela, Zakrzewski z Wyszek, Moraczewski z Naramowic, Żychliński z Skolnik, Błociszewski z Przecławia, hr. Dąbska z Kolaczkowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Lagisch z Pleszewa, Brand i Schindler z Berlina, Bellmann z Fürthu, Speyer z Wroclawia, Halle z Bamberga.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Rimbau z Langenstein, Krome z Behnstein, Cubin z Monachium, Berstock z Lipska, Mühlbach z Inowrocławia, Bronikowski z Kocieszyna, Bronikowski z Wilkowa, Schäfer z Gołuchowa, Hartrose z Kaslu, Reimer z Nowegojorku, Wittchenstein z Głogowa, Ermeler z Berlina, Hirschfeld z Hamburga.

HOTEL DU NORD: Jackowski z Pałczyna, Szews z Dębowa, Khalss z Salzburga, Bock z Mannheimu, Stettner z Norymberga.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wolski z Pleszewa, Petermann z Gumbina, Baerwald i Reling z Muskowa, Werchert z Kolonii.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Sremowicz z Polski, przy tumie nr. 7.; Murzyński z Jurkowa, St. Marcin nr. 19.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 27. Listopada 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) cicho. Na Listopad $29^{5}/_{6}$ list. $^{2}/_{3}$ pien., na Listopad Grudzień $29^{5}/_{6}$ list. $^{2}/_{3}$ pien., na Grudzień Styczeń $29^{11}/_{12}$ list. $^{5}/_{6}$ pien., na Styczeń Luty $30^{1}/_{2}$ list. $^{1}/_{4}$ pien., na Luty Marzec 31 list. i pien., na wiosnę $31^{5}/_{1}$ list. $^{3}/_{4}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) dosyć dobrze. Wypowiedziano 6000 kwart. Na Listopad $13^{1}/_{3}$ list. $^{7}/_{24}$ pien., na Grudzień $13^{1}/_{3}$ list. $^{7}/_{24}$ pien., na Styczeń $13^{5}/_{12}$ list. $^{3}/_{8}$ pien., na Luty $13^{7}/_{12}$ list. $^{1}/_{2}$ pien., na Marzec $13^{3}/_{4}$ pien. i list., na Kwiecień $13^{11}/_{12}$ pien. i list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 27. Listopada.

Pszenica 50—60 tal.

Żyto na Listopad i Listopad Grudzień $36^{1}/_{4}$ do $35^{3}/_{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $36^{1}/_{4}$—$35^{3}/_{4}$ tal., na wiosnę 38—$37^{1}/_{2}$ tal., na Maj Czerwiec $38^{3}/_{4}$—38 tal.

Jęczmień wielki i mały 31—35 tal.

Groch do gotowania 38—48 tal.

Groch na pastwę 38—48 tal.

Rzep zimowy 84—86 tal.

Rzepik zimowy 82—84 tal.

Oléj rzepiowy na Listopad $12^{1}/_{6}$ tal., na Listopad Grudzień 12—$11^{11}/_{12}$ tal.

Olej lniany $14^{1}/_{2}$ tal.

Okowita na Listopad, Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń $14^{3}/_{8}$—$^{1}/_{4}$—$^{1}/_{3}$ tal., na Kwiecień Maj $15^{1}/_{6}$—$^{1}/_{12}$ tal., na Maj Czerwiec $15^{1}/_{3}$ tal., na Czerwiec Lipiec $15^{3}/_{4}$—$^{2}/_{3}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 27. Listopada 1863.	Stopa pCt.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4^{1}/_{2}$	—	$98^{3}/_{4}$
„ z roku 1859.	$4^{1}/_{2}$	—	$103^{3}/_{4}$
„ z roku 1856.	$4^{1}/_{2}$	—	$98^{3}/_{4}$
„ z roku 1853.	4	—	95
Obligi długu skarbowego	$3^{1}/_{2}$	--	87
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3^{1}/_{2}$	—	—
dito miasta Berlina.	$4^{1}/_{2}$	—	$99^{1}/_{2}$
dito „	$3^{1}/_{2}$	—	$85^{1}/_{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3^{1}/_{2}$	—	$87^{1}/_{2}$
dito dito	4	—	99
dito Pruss Wschodnich . .	$3^{1}/_{2}$	—	$81^{1}/_{2}$
dito Pomorskie	$3^{1}/_{2}$	—	$86^{1}/_{2}$
dito dito	$4^{1}/_{4}$	—	$98^{1}/_{2}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3^{1}/_{2}$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	91
dito Szląskie	$3^{1}/_{2}$	—	$89^{3}/_{4}$
dito Pruss Zachodnich. . .	$3^{1}/_{2}$	—	$82^{1}/_{2}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	92
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	92
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	$97^{1}/_{2}$